Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Monopole w gospodarce

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz dr hab. Andrzej Pieczewski, prof. UŁ

Paweł Grata: Dzień dobry, witam w trakcie kolejnej rozmowy z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy", będącej efektem realizacji projektu finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki. Projekt realizuje Zakład Historii Gospodarczej i Społecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Naszym dzisiejszym gościem jest Pan Profesor Andrzej Pieczewski reprezentujący Uniwersytet Łódzki, z którym będziemy rozmawiali o monopolach w gospodarce. Zgodnie z założeniami naszego projektu i naszych rozmów, chcemy przedstawiać różne ważne procesy zjawiska w gospodarce z perspektywy historii, z perspektywy doświadczeń historii gospodarczej, ale równocześnie pokazywać jak te doświadczenia wpływają na współczesną nam rzeczywistość gospodarczą i jak mogą wpływać na przyszłość. Z Panem Profesorem będziemy rozmawiali o monopolach, czyli o zjawisku, które jest dosyć dziwne w gospodarce rynkowej. Bo ono powstało w gospodarce liberalnej, a równocześnie wolnemu rynkowi szkodzi. Czym jest monopol, Panie Profesorze?

Andrzej Pieczewski: Najprościej ujmując monopol, jest to sytuacja, w której na rynku mamy jednego dostawcę. To jest taka modelowa definicja. W praktyce o monopolu mówimy, jeśli jakieś przedsiębiorstwo posiada większość rynku. Z monopolem związane są dwa pojęcia. Barier wejścia i różnicowania produktów. Bariery wejścia to są wszystkie czynniki, które utrudniają wejście do danej branży, konkurencji dominującego przedsiębiorstwa. Dzieje się tak dlatego między innymi, że produkty są niejednorodne, zróżnicowane, no i wówczas przedsiębiorstwo je produkujące ma większe szanse kształtowania cen. Może od razu przeciwstawię temu pojęciu monopolu pojęcie konkurencji. W zasadzie w teorii ekonomii mamy takie pojęcie doskonałej konkurencji. Jest to oczywiście wyimaginowana sytuacja, kiedy na rynku mamy nieskończoną ilość dostawców, producentów i nieskończoną ilość odbiorców, konsumentów. Cenę wówczas ustala rynek, nie ma marek, produkty nie wyróżniają się, są jednorodne. Wówczas, tak jak powiedziałem, cena jest wynikiem gry popytu i podaży i żadna ze stron, ani producenci, ani konsumenci nie mają możliwości jej regulacji, narzucania, etc. To jest oczywiście sytuacja modelowa, rzeczywistość jest troszkę inna, producentów nie jest nieskończona liczba, mamy marki różnych produktów, no i oczywiście mamy sytuację, a

współczesny rynek jest tego przykładem, kiedy w wielu, wielu branżach dominują pewni producenci.

Kiedy monopole pojawiły się w gospodarce? W tym rozumieniu oczywiście tego pojęcia.

Tak, ponieważ możemy sięgać do średniowiecza i powiedzieć, że na przykład gildie kupieckie, czy cechy rzemieślnicze w miastach były takimi monopolami ustalającymi cenę. Natomiast jeżeli chodzi o gospodarkę współczesną, bardziej kapitalistyczną, monopole pojawiły się w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku. Do tego czasu mówimy o gospodarce wolnokonkurencyjnej, gdzie mamy bardzo dużą ilość producentów i tak jak Pan Profesor na początku zauważył, paradoksalnie w łonie tego wolnego rynku pewne procesy sprawiły, że wyłoniło się, czy wyłaniają się w określonych branżach liderzy, którzy dominują w danej branży, na danym rynku i zaczynają tym rynkiem sterować. Mam na myśli po prostu narzucanie ceny. Bo jeszcze może dopowiem, w sytuacji tej wolnej konkurencji przedsiębiorstwo, jak i konsument są cenobiorcą. Cena jest nadana przez grę popytu i podaży. W sytuacji zmonopolizowania rynku to przedsiębiorstwo dyktuje cenę, jest cenodawcą. No i wtedy oczywiście może więcej. Zwykle cenę podnosi, produkcję obniża, jest to w tym momencie, w tej sytuacji naturalna praktyka i uzyskuje tak zwane zyski monopolisty. Traci na tym konsument, czyli konsumenci, czyli my, ponieważ płacimy o wiele więcej za produkt niż w sytuacji, gdyby ta branża, z której produkt pochodzi, działała na rynku konkurencyjnym, bez liderów, bez dominujących przedsiębiorstw.

Powiedział Pan, że monopole się pojawiły w końcu XIX wieku. W jaki sposób? Jak to doszło? tego

Już wyjaśniam. Posłużę się takim przykładem. Wyobraźcie sobie Państwo kraj wielkości Polski. Mamy załóżmy 100 producentów butów. Jest XIX wiek. Małe, średnie fabryczki. Cena jest wówczas dana przez rynek. Przedsiębiorstwa konkurują ze sobą, konkurują cenowo. Jest presja na obniżkę kosztów, żeby obniżyć cenę, żeby pozyskać klientów. Jest to mordercza walka na rynku. W trakcie tego procesu niektóre przedsiębiorstwa upadają, silniejsze je przejmują i stają się coraz większe, coraz większe, aż mija czas i ten sam kraj za 30 lat, czyli mamy już końcówkę XIX wieku, posiada pięciu producentów butów. No i załóżmy, że dalej walczą, prowadzą wojny cenowe ze sobą, aż w końcu wpadają na genialny pomysł, że lepiej się, mówiąc bardzo kolokwialnie, dogadać. I mamy do czynienia z porozumieniami pierwszymi cenowymi. Takim porozumieniem

podstawowym jest kartel, gdzie ustalano najniższą cenę sprzedaży, czyli już tą cenę narzucano konsumentowi, rynkowi, następnie jak współpraca...

I dodamy, że uczestnicy... Deklarują sobie nawzajem, że taniej butów sprzedawać nie będą.

Tak, to jest podstawa tej zmowy cenowej, że poniżej tej ceny żaden z tych producentów nie zejdzie. Jeśli współpraca się dobrze układała, nikt z kartelu nie wychodził, kartel działał, przynosił wszystkim, mam na myśli producentów, nie konsumentów oczywiście, zyski. Monopolizacja szła dalej, a mianowicie zakładano syndykat, czyli już wspólne biuro sprzedaży, podział rynków, czy nawet kapitałowo te przedsiębiorstwa wymieniały się, nawzajem kupowały udziały w sobie, stając się powoli jednym przedsiębiorstwem. Następnie mamy trusty, tu już przedsiębiorstwa są w ściślejszym związku, dalej holdingi, gdzie już jest właściciel, tak?

Wspólny właściciel dla wszystkich przedsiębiorstw.

No i na końcu mamy koncern, gdzie już jest to na pewno jedno wielkie przedsiębiorstwo, jeden właściciel, mimo że poszczególne firmy mogą mieć odrębną osobowość prawną.

Mogą się inaczej nazywać, ale...

Tak. I ten proces właśnie, można powiedzieć paradoksalnie, nie mylę tu pojęć, rynkowy, czyli walki konkurencyjnej, która doprowadza do tego, że wygrywają najsilniejsi i najsilniejsi rosną w siłę, doprowadził w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku do tego, że kapitalizm wolnokonkurencyjny płynnie przeszedł w kapitalizm monopolistyczny.

Gdzie ten proces rozwijał się na największą skalę? Na jakich terenach?

Ten proces rozwijał się oczywiście tam gdzie rozwijał się kapitalizm, czyli Europa Zachodnia i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Takim przykładem bardzo popularnym jest przedsiębiorstwo Davida Rockefellera, czyli Standard Oil Company, przedsiębiorstwo wydobywające i handlujące, dystrybuujące ropę naftową. Rockefeller stopniowo wykupywał takie podobne przedsiębiorstwa, aż doszedł do tego, że władał ponad 90% rynku ropy w Stanach Zjednoczonych.

I proces monopolizacji, który trwał przez kilkadziesiąt lat, rzeczywiście zaczyna zagrażać wolnemu rynkowi. Bo jeżeli tych monopoli i karteli jest coraz więcej, tutaj można by wspomnieć w Europie o przykładzie niemieckim. Zjednoczone Niemcy to

państwo karteli, które monopolizują coraz więcej rynków zbytu. Co się dzieje dalej? Łatwo sobie wyobrazić, że proces ten mógłby doprowadzić do całkowitej likwidacji rynku.

Tak. I ten proces został zauważony oczywiście nie tylko przez konsumentów i przez to, że muszą płacić więcej za produkty, które jak mówiłem byłyby o wiele tańsze, gdyby pochodziły z wolnego rynku. Zauważyli to ekonomiści i już od końca XIX wieku wprowadzano prawo antymonopolowe. Państwo czuło taką potrzebę, żeby ingerować w to, co robią te ogromne przedsiębiorstwa, żeby je kontrolować, kontrolować ceny ich produktów, czy nazbyt nie łupią klientów, kontrolować połączenia przedsiębiorstw, żeby nie było tych gigantów, bo one naprawdę mają ogromną siłę ekonomiczną, wpływają na politykę bardzo. Tak jak Pan Profesor wspomniał, Niemcy właśnie w czasie, gdy dochodził do władzy Hitler i potem te związki władzy i polityki i biznesu tego wielkiego monopolistycznego były ścisłe. Dlatego państwo, ekonomiści doskonale sobie zdają z tego sprawę i wprowadzano od końca XIX wieku, najpierw w Stanach Zjednoczonych, potem w innych krajach zachodnich, tak zwane prawo antymonopolowe. aby te praktyki monopolistyczne uchronić, chronić konsumentów, chronić wolny rynek. Wszak wiemy wszyscy, że wolny rynek ma niezwykle dobre właściwości dla gospodarki. Pierwsze prawo antymonopolowe, takie to najpopularniejsza ustawa Shermana z 1890 roku, to oczywiście Stany Zjednoczone. Obecnie w każdym zachodnim kraju jest pakiet ustaw antymonopolowych. W Polsce obecnie działa ustawa z 2007 roku o ochronie konkurencji i konsumentów i mamy urząd antymonopolowy tak zwany UOKiK, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Stan dzisiejszy jest pod tym względem dość stabilny, ponieważ mamy uregulowania też europejskie, przepisy krajowe muszą być z nimi spójne. Natomiast zadam takie pytanie, ustawa Shermana, inne akty ustawodawcze końca XIX, początku XX wieku, czy one były skuteczne?

Na pewno Panie Profesorze one nie przywróciły wolnej konkurencji tej z połowy XIX wieku. Do tego już nie było powrotu i prawdopodobnie nie będzie. Obecnie rynki są bardzo zmonopolizowane, znaczy mówiąc ściśle zoligopolizowane, gdyż z sytuacją czystego monopolu jednak mamy rzadko do czynienia. Natomiast bardzo często mamy do czynienia z sytuacją, kiedy daną branżę, dany rynek opanowało kilka przedsiębiorstw i jest to niemal w każdym obszarze rynku.

I ten proces też zaczął się dawno temu, bo to jest przełom XIX-XX wieku, kiedy wielkie koncerny dzielą sobie nawet rynki światowe między sobą.

Oczywiście, oczywiście. Mówiłem, może nawiążę, mówiłem o wadach monopoli z punktu widzenia konsumenta, czyli płacimy więcej za te produkty. Natomiast mają monopole jedną zaletę. Z uwagi na ogromną koncentrację kapitału, to w nich właśnie, w obrębie tych przedsiębiorstw odbywa się obecnie postęp technologiczny. Czyli technologia, wysoka technologia, będzie i wiąże się, wiąże się i będzie prawdopodobnie wiązać się właśnie z dużym kapitałem, z oligopolistycznymi rynkami, wielkimi przedsiębiorstwami.

Ponieważ badania naukowe wymagają wielkich nakładów.

Tak.

I znowu wracamy do XIX wiecznych Niemiec, gdzie te wielkie ówczesne powstające koncerny niemieckie, czy kartele niemieckie, tworzyły wielki laboratoria. Niemcy są miejscem, gdzie zaczęły się poważne badania naukowe na styku biznesu i polityki i nauki. B +R to wynalazek niemiecki chyba i wynalazek monopoli.

Powiem tak, spontaniczny amerykański, a taki trochę pod kontrolą niemiecki, jak to tradycja niemiecka nakazuje i nakazywała.

W XX wieku, oprócz monopoli tych prywatnych, w pewnych okresach dużą rolę odgrywają monopole państwowe. Skąd się to wzięło? Nadal mamy gospodarkę rynkową.

Oczywiście. Tak, tak. Jeżeli chodzi w ogóle o rodzaje monopoli, to skupiliśmy się na tych monopolach powstających naturalnie w łonie gospodarki rynkowej, ale są też monopole naturalne, na przykład wodociągi w mieście. Są to takie obszary, gdzie naturalnie jest dla wszystkich lepiej, jak jedno przedsiębiorstwo obsługuje daną branżę, daną usługę. Są monopole państwowe, jak Pan wspomniał. W tym wypadku państwo z jakichś powodów, albo zapewnienia sobie dochodów skarbowych, albo kontroli strategicznych dziedzin gospodarki, postanawia zmonopolizować tę dziedzinę w postaci albo nacjonalizacji tego, czy tych przedsiębiorstw do jej pełnej kontroli, zarządzania nimi, lub też po prostu dając monopol jakimś przedsiębiorstwom na jakąś produkcję czy usługi. Tu świetnym przykładem jest międzywojenna Polska, gdzie Skarb Państwa, żeby zapewnić sobie pewne dochody, już w 1919 roku ustalił monopol spirytusowy, potem monopol tytoniowy, loteryjny, dużo było tych monopoli, zapałczany.

Monopol solny również. I tutaj jeszcze warto wspomnieć, że to zaangażowanie państwa w monopolizację rynku było po części efektem gospodarki wojennej, bo mamy pierwszą wojnę światową, gdzie państwo stara się koncentrować działania na celach związanych z prowadzeniem wojny i mamy drugą wojnę światową, gdzie wygląda to bardzo podobnie. Przykład jeszcze innego monopolu. No wrócimy do monopoli tych, które są efektem funkcjonowania wolnego rynku, ale mamy przecież państwa gospodarki realnego socjalizmu. Tutaj też monopol jakby stał się czymś naturalnym.

Tak, tak. Tutaj monopol na zarządzanie gospodarki, powiem tak najogólniej, przejęło państwo. Państwo w ogóle zrezygnowało, państwo socjalistyczne działając zgodnie z doktryną marksistowską, która uważała rynek za zło, wielkie, ten rynek wyeliminowano, czy próbowano całkowicie wyeliminować i monopol na zarządzanie gospodarką przejęło państwo, poprzez centralne planowanie, poprzez regulacje cen i płac. Poprzez fakt, że znacjonalizowano przemysł, czyli państwo stało się właścicielem środków produkcji, na szczęście nie udało się skolektywizować rolnictwa, ale tylko w Polsce, byliśmy wyjątkowym krajem.

I to też interesujące, ponieważ z jednej strony odrzucano rynek, a z drugiej strony państwo tworzyło monopole praktycznie takie same jak na rynku.

Tak, tak. To jest zadziwiające. Nawet jeszcze cofnę się, jeśli chodzi o socjalizm, do Związku Sowieckiego, że przedsiębiorstwa sowieckie, które budował Lenin, a potem Stalin, kopiowano masową produkcję amerykańską, czyli te wielkie kombinaty socjalistyczne tutaj wzorowano się właśnie na amerykańskich korporacjach, czyli koncentracja produkcji, mechanizacja, automatyzacja, linie montażowe.

Ale też bariera wejścia na rynek. Nikt na tym rynku się nie mógł pojawić, bo państwo decydowało o tym, co będziemy produkować, gdzie będziemy produkować i jaki będzie podział rynku.

I dla kogo, tak.

I dla kogo, czyli to pełna monopolizacja. Ale wróćmy do gospodarki rynkowej, która jest nam bliższa i w której żyjemy. Wspomniał Pan, zasygnalizował Pan, może w ten sposób, zasygnalizował Pan te różnice między monopolem XIX-wiecznym, czy początku wieku XX, a monopolem współczesnym. Może rozwińmy ten temat. Jak te współczesne monopole funkcjonują, pamiętając o tym, że jest ustawa na słony monopolowe.

Przede wszystkim te dziewiętnastowieczne i monopole z XIX wieku, powiem, uczyły się jeszcze. Obecnie jesteśmy na etapie dojrzałej gospodarki oligopolistycznej. Koncentracja kapitału w tych przedsiębiorstwach jest jeszcze większa niż w XIX wieku. Może nawet sobie nie zdajemy sprawy, ale naprawdę w różnych dziedzinach, branżach mamy różne firmy o różnej osobowości prawnej. Konsumentowi może się wydawać, że to konkurenci, a czasami one należą do jednego właściciela, a konkurencja jest pozorna. Dość powiedzieć przykład z naszego kraju 90 ponad procent rynku takiego napoju jak piwo należy do trzech koncernów. 90%, ponad 90%. Ale to samo też jest na innych rynkach spożywczych. Nie wspominam o rynkach zawansowanej elektroniki. To są bardzo zoligopolizowane rynki. Na przykład producenci procesorów – w zasadzie liczą się dwie, trzy firmy. Procesory produkuje Intel, AMD. To jest większość rynku na świecie. Procesory do małych urządzeń, czyli do naszych smartfonów, to Samsung w zasadzie. Samochody. Mamy mnóstwo marek, koncernów kilka. Także ta koncentracja produkcji, oligopolizacja rynku jest ogromna.

I tutaj też warto wspomnieć, że często jest to długotrwały proces, bo o ile procesory, no to może krótsza historia, natomiast rynek samochodowy, tutaj mamy słynny niemiecki koncern, który ma wiele różnych marek narodowych, że tak powiem, ale one istnieją też już bardzo długo. Tak, tak, tak. I tutaj pojawia się też pytanie, co dalej? Bo mimo tego, że mamy regulacje, mimo tego, że jeżeli Orlen przyjmuje PGNiG, no to musi być zgoda odpowiednich instancji krajowych i europejskich, ale i tak je przyjmuje, no ewentualnie sprzeda kilkaset stacji komuś innemu, to jednak ten proces postępuje. Coraz częściej mówimy o tym, że wielkie koncerny, wielkie oligopole są potężniejsze niż niektóre państwa.

Tak.

Mają niezwykłe wpływy polityczne. Co będzie dalej Panie Profesorze?

Oczywiście. Poruszył Pan bardzo istotną kwestię tej siły politycznej, dosłownie siły politycznej, koncernów, możliwości wpływu na politykę, jaką mają dzięki oczywiście ogromnym pieniądzom, ogromnemu kapitałowi, jaki posiadają. Nie chcę tu jakiejś snuć predykcji, powiem tak, przyszłość, rozwój obecnie oczywiście jest związany z wysokimi technologiami, zawansowanymi. Te z kolei są skorelowane z ogromnym kapitałem, więc tu chyba nie unikniemy koncentracji produkcji, koncentracji kapitału. Ważne będą

właśnie te regulacje prawne, aby po prostu jakoś okiełznać ich siłę, nie tylko ekonomiczną, ale siłę jaką mają, jaki mają wpływ na świat polityki.

Bo trochę to może wyglądać, a nie tylko wyglądać chyba, że te regulacje, instytucje, które działają na tym antymonopolu, tak naprawdę trochę tylko pudrują rzeczywistość. Natomiast realny wpływ jest niewielki na to, co się dzieje.

Tak, no na pewno ciężko się będzie przeciwstawić temu zjawisku. Tu są oczywiście potrzebne regulacje, najpierw sprawdzone w najbardziej zaawansowanych też cywilizacyjnie krajach, natomiast na pewno nie cofniemy się do tego idyllicznego kapitalizmu, typowo wolnokonkurencyjnego z XIX wieku.

W którym to konsument decydował, kupując bądź też nie, jakieś produkty. O mediach mówimy czwarta władza. Czy monopole to piąta władza?

Myślę, że nie głośno o tej władzy, ale ma istotny wpływ na to, co się dzieje na świecie.

Zwłaszcza, że również w świecie mediów ta koncentracja jest bardzo duża. W ten sposób analizując powstawanie i dalsze losy monopoli dochodzimy do dosyć pesymistycznych wniosków Panie Profesorze. Czy może inaczej Pan to ocenia?

Pozwolę sobie nie oceniać. No po prostu... Po prostu jest jak jest. Rządy muszą i my konsumenci monitorować sytuację, bo z jednej strony oczywiście rynki oligopolistyczne nie są korzystne dla nas konsumentów, zdecydowanie. Natomiast, tak jak powiedziałem tu już chyba dwukrotnie, postęp technologiczny odbywa się właśnie w ramach tych wielkich korporacji. One mają pieniądze na badania i rozwój. Tak że, bez nich tego postępu, ten postęp nie byłby taki, jaki jest teraz.

Czyli podsumowując, można powiedzieć, że ceną postępu, ceną tego, że żyje nam się coraz lepiej, że żyjemy coraz nowocześniej, mamy dostęp do coraz bardziej wyrafinowanych technologii, jest dalsza monopolizacja.

Tak, tak. Jeszcze w dobie cyfryzacji, w dobie Internetu, w dobie big data i sztucznej inteligencji te obszary monopoli mogą przenieść się nawet, że tak powiem, w sferę sieci internetowej. Zresztą mamy już taką sytuację. Facebook, Instagram, etc. Platformy, z których skorzystają setki milionów ludzi na całym świecie. Te platformy są w stanie

zebrać mnóstwo danych o użytkownikach. To z kolei pozwala na pewne predykcje zachowań konsumenckich. Tak że coraz bardziej przestajemy jako konsumenci wybierać.

Jesteśmy kierowani?

A może takich teorii spiskowych bym tu nie snuł aż. Ale oczywiście te wielkie korporacje mają wpływ na kreowanie naszych gustów, czy potrzeb.

Później sami już nie wiemy, czy to nasze decyzje, czy zasugerowane. Dziękuję Panie Profesorze za rozmowę o monopolach. Może spotkamy się za kilkadziesiąt lat i porozmawiamy ponownie.